Dodatek DZIENNIKA LWOWSKIEGO.

Nr. 161. Środa dnia 15. Lipca 1868. — Rozesłańców Apost. (rzym.) — Jakynfta M. (grec.) **Rok II.**

Przedpłata w miejscu wynosi: rocznie 12 zlr.; ćwierćrocznie 3 zlr.; miesięcznie 1 zlr. — Z przesyłką pocztową: rocznie 15 zlr.; ćwierćrocznie 3 zlr. 80 cent.; miesięcznie 1 30 ct. — Z przesyłką 3 razy w tygodniu: rocznie 12 zlr.; ćwierćrocznie 3 zlr.; miesięcznie 1 zlr. w. a.

„TYGODNIK LWOWSKI“ (ilustrowany)
rocznie 8 zlr.; półrocznie 4 zlr.; ćwierćrocznie 2 zlr.

Redakcya i administracya
pod l. 29/30 przy placu katedralnym w domu p. Sara.
Ekspedycya i ajencya inserat obok redakcyi w domu p. Majewskiego pod l. 31.
Za ogłoszenia od wiersza drobnego druku 4 cent. (oprócz opłaty stęplowej 30 ct. w. a.)
Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłaty

Wychodzi codziennie o godzinie 8mej rano. — Dodatek po każdej niedzieli lub święcie o godzinie 11tej przed południem.

Numer pojedynczy kosztuje 4 centy.

Lwów dnia 14. lipca.

Kilkakrotnie już, a może nawet dla niektórych zbyt często wykazywaliśmy potrzebę zajęcia przez kraj nasz innego wybitniejszego w obec państwa stanowiska. Cieszymy się, że dziś całe dziennikarstwo polskie przyszło nareszcie do przekonania, iż polityka sejmu galicyjskiego i delegacyi w Radzie państwa była błędną; a następujące ustępy z jednego z pism polskich za granicą wychodzących dowodzą, że zdania nasze znalazły we wszystkich polskich sercach i umysłach zupełne uznanie. Owóż co „Głos wolny“ o tem pisze: „źle Galicya zrobiła, że w zeszłym roku nie poparła Czech idąc za ich zdaniem i życzeniem, ale wbrew nim wysłała delegacyę swoją do Wiednia. Próba centralizacyjnego urządzenia przedlitawskiej monarchii na ich szkodę nie byłaby przyszła do skutku; przetworzenie jej na federacyę rozpoczęłoby się jeszcze przed rokiem. Słowem, prowincyonalna polityka Galicyi względem innych prowincyj powinna być pomocnicza. Na własną rękę Galicya nic nie otrzyma od Austryi. Lecz im więcej prowincyj koronnych będzie urządzonych na sposób Węgier, im zupełniejsze wywalczą one dla siebie samorządy, tem większe ustępstwa autonomiczne udzielone zostaną także Galicyi.“

„Powtóre, wewnątrz u siebie powinna Galicya pracować wszystkiemi siłami nad podniesieniem mas ludowych do pojęcia obowiązku obywatelskiego i nad skojarzeniem i zbrataniem powaśnionych żywiołów społecznych. Najskuteczniejszym do tego środkiem jest wprowadzenie zasad demokratycznych we wszystkie stosunki społeczeństwa polskiego. Towarzystwo Narodowo-Demokratyczne w Galicyi, które tę pracę położyło sobie za obowiązek i cel, powinno znaleźć życzliwe i czynne poparcie u wszystkich rozsądnych, nieuprzedzonych, bezinteresownych, gorliwych i szczerych patryotów.“

Ustawa opodatkowania wódki wchodzi w życie już z dniem 1. sierpnia.

Cesarz miał przedwczoraj powrócić z Ischl, poczem prezydent ministrów hr. Andrassy miał mu zdać relacyę o projekcie organizacyi wojskowej; utrzymują, że różnica między węgierskimi a austryackimi ministrami nie jest zbyt rażąca i da się pogodzić.

Gabinet bawarski stara się o porozumienie między południowemi państwami t. j. Bawaryą, Würtembergiem i Badenem względem wspólnej organizacyi wojskowej; dotąd jednak ani Baden ani Würtemberg nie oświadczyły się za owym projektem, mającym nadać południowym Niemcom wybitniejsze i silniejsze w obec Prus stanowisko.

„Journal de Paris“ donosi o odwiedzinach króla belgijskiego u cesarza Napoleona.

Skrajne dzienniki włoskie ogłosiły w ostatnich czasach znowu bardzo gorące odezwy. Jedna z nich, ogłoszona przez mazzinistowską „Gazette del Popolo“ we Florencyi, kończy się temi słowami: „W pewnym dniu, w oznaczoną godzinę wszystkie ulice miast włoskich muszą być zabarykadowane a walka niechaj wre przeciw wszystkim, którzy nam są nieprzyjaźni! Do Rzymu! Zemsta za Mentanę!“

Memoryał ministerstwa rolnictwa.

Podawszy w ostatnich numerach memoryał powyższy, uważamy za stosowne poczynić niektóre nad nim uwagi.

Brak oświaty a co więcej wykształcenia fachowego jest kardynalnym powodem podupadłego stanu gospodarstwa naszego wiejskiego, choć nie można zaprzeczyć, aby i inne przeszkody, jak np. wysokie opodatkowanie, brak dobrych komunikacyj itd. nie oddziaływały bardzo szkodliwie na powyższą okoliczność. Słusznie zatem ministerstwo rolnictwa szczególną swą baczność zwróciło na nizki stopień wykształcenia fachowego, panującego u naszej ludności rolniczej i przedłożyło projekt zaradzić mający temu brakowi.

Szkoły agronomiczne dotąd istniejące, nie są wystarczające; w szkołach ludowych lub średnich nie wykładają żadnych nauk w związku będących z gospodarstwem rolniczem; — zkądże więc rolnicy mogli dojść do jakich takich w swym zawodzie wiadomości, gdy praktyka i rutyna obecnie już nie wystarczają.

Owóż środek przez ministerstwo zaprojektowany ma zaradzić temu, a młodzież wiejska ma otrzymywać naukę gospodarstwa w szkołach niedzielnych a w zimie w godzinach wieczornych. Zachodzi jedynie arcyważna trudność, kto ma naukę tę udzielać, gdyż nigdzie niema tyle sił odpowiednich. Owóż w celu tym ministerstwo chce rok rocznie podczas wakacyj powoływać kilkuset nauczycieli szkół ludowych, którymby wykładane były w czasie sześciu tygodni ogólne wiadomości gospodarcze o tyle, iżby to umożliwiło im dalsze w tym fachu wykształcenie, a oraz usposobiło ich do udzielania tychże młodzieży wiejskiej w kursach uzupełniających.

Ministerstwo powołuje na próbę już tego roku do Wiednia kilkuset nauczycieli, a właśnie bierzemy mu to za złe, iż rozpoczyna rzecz tę we Wiedniu, zamiast przeprowadzić ją równocześnie we wszystkich krajach a szczególnie u nas w tak przeważnie rolniczym kraju.

Drugą okolicznością, którą wytknąć nam wypada, jest ta, że zanim projekt w memoryale rozwinięty przyjdzie do skutku, musi on przejść tyle instancyj, że obawiać się trzeba, iż dłuższy czas upłynie, zanim kraje z jego urzeczywistnienia korzystać będą. A przecież stosunki obecne w monarchii są tego rodzaju, że nikt nie przewidzi tego, co się jutro stać może i czy projekt ogłoszony ze zmianą n. p. p. ministra nie będzie zaniechany.

Reformy uznane za konieczne muszą w dzisiejszych czasach natychmiast być wprowadzone w życie, gdyż zwłoka łatwo je uniemożliwić może. Mógłby był zatem p. minister prowizorycznie swój projekt przeprowadzić i już tego roku urządzić dla nauczycieli podobny kurs w kraju naszym; kraj w takim razie byłby natychmiast z tego korzystał, podczas gdy tak odroczone zostanie wszystko *ad calendas graecas.*

Jedną jeszcze słabą stronę projektu ministeryalnego widzimy w kwestyi finansowej, gdyż minister chciałby wszystkie koszta narzucić na gminy, powiaty i kraj, bez żadnego przyczynienia się ze strony rządu. Nie w ten sposób przeprowadzają się w innych państwach tak doniosłe zmiany; tam, jak n. p. we Francyi rząd ponosi ogromne wydatki w celu podniesienia gospodarstwa wiejskiego.

Obawiamy się przeto, aby u nas projekt ten nie ugrzązł z powodu niedostateczności funduszów gminnych, które nie tak łatwo wyposażą nauczycieli swych w potrzebne środki, aby takowi mogli udać się na kurs; w takim zaś razie spodziewamy się, że krajowe fundusze choć w części przyczynią się do pokrycia kosztów odnośnych. Zawsze jednak żądać należy wsparcia wydatniejszego ze strony rządu, który ma niezaprzeczony obowiązek starać się o podniesienie dobrobytu ludności. Miasto miliony wydawać na bezpotrzebne nie już uzbrojenia, lecz na błahe zmiany w umundurowaniu i tym podobne wydatki, — skarb daleko odpowiedniej i z większą korzyścią powinien starać się o przeprowadzenie tak ważnej dla ludności wiejskiej sprawy, jaką poruszył memoryał ministerstwa rolnictwa.

Po naszych autonomicznych zaś władzach spodziewamy się, że w tym kierunku wszystko podejmą, aby tylko rzecz jak najrychlej doprowadzić do upragnionego skutku.

Jest to sprawa niemałej wagi i może za sobą pociągnąć nieobliczone korzyści, należy jej przeto nie zasypiać — lecz spiesznie w życie wprowadzić.

Z powodu wycieczki Sokola.

Pod tym tytułem przynosi nam „Dziennik Poznański“ z dnia 12. lipca obszerny artykuł, poświęcony omówieniu wrażeń, jakie odnieśli Wielkopolanie przy zetknięciu się z tak zwanymi przez „Dziennik Poznański“ Galicyanami, odwiedzającymi niedawno Poznań pod przewodnictwem p. Jana Dobrzańskiego.

„Dziennik Poznański“ w pierwszym ustępie swojego artykułu zdaje się wyrażać niezadowolnienie z usposobienia pewnych sfer i osobistości wielkopolskiego społeczeństwa, które niemą obojętnością dały poniekąd dowód, że nie przywiązują do wycieczki Sokoła żadnego znaczenia a nawet abstynencyę swoją posunęły tak dalece, „że nie poczuły się do tego, że bez względu na stan i osoby braciom od braci należało się zawsze gościnne przyjęcie z otwartemi rękoma.‘

Poprzestawszy na tej mniej więcej wzmiance o społeczeństwie wielkopolskiem, z której się jednak dowiedzieliśmy, że społeczeństwo tamtejsze nie o wiele się różni od naszego, przechodzi „Dziennik Poznański“ do ocenienia zachowania się władz pruskich w obec niewinnej wycieczki pana Dobrzańskiego i na tem miejscu kilku bardzo trafnemi uwagami wykazawszy śmieszność ostrożności pruskich, przystępuje do tego, co właśnie stanowi jądro założonego artykułu: zastanawia się nad stosunkami naszemi,

---

Góral.

POWIEŚĆ SPOŁECZNA

napisał

Adolf Nałęcz.

(Ciąg dalszy).

— Owóż jesteśmy prawie na miejscu, zawołał Jontek, W chałupie, co się tam bieli za gąszczem krzaków, znajdzie się dla pani odpoczynek.

— Ja jeszcze niezmęczona panie Jontek, a do Dębowy pewnie niedaleko, może moglibyśmy bez obcej pomocy dotrzeć do dworu.

— Chałupa ta należy do wsi Dębowy, jest ona dość odległą od wsi, a po złych drogach i przy nocnym chłodzie, zdaje mi się, że byłaby za wielka przechadzka dla pani, już tak znużonej.

— Ustępuję w tym razie panu, by nienadużywać jego dobroci, odrzekła Wanda.

Przybliżywszy się do chałupy, Jontek zawołał dobitnym głosem:

— Bartek!

Dwa psy szczekając, nagle przypadły do nowo przybyłych.

— Cicho, Brysiu! waruj Srokacz! to my znajomi! zawołał Jontek i psy wesoło łasić się zaczęły do znajomego im górala.

Za chwilę pojawił się góral, gospodarz zagrody, zbudzony hałasem psów i przy wejściu u wrót zapytał:

— Kto idzie!

— Swój, Bartku! Jontek, wasz dobry przyjaciel, odrzekł śmiało.

— To wy panie Jontek! cóż to znaczy, może jakie nieszczęście się stało w Bereźnicy?

— No, no, niema Bogu dzięki nieszczęścia, ale staćby się mogło, widzicie tu przed wami waszą dobrą i miłą pannę Wandę.

Góral Bartek zdjął z uszanowaniem kapelusz na widok młodej dziewicy.

— Proszę do izby, zaraz zbudzę żonę i dzieci, gdyż to coś nadzwyczajnego stać się musiało. O tej porze... tak daleko od wsi...

— Opowiem wam zaraz, tylko zaprowadźcie pannę Wandę do izby.

Po krótkiej rozmowie objaśnił Jontek swego przyjaciela Bartka o zdarzeniu całem i polecił mu wyprawić syna swego do dworu w celu zaspokojenia matki i wuja pana Borowskiego.

Nasz młody góral, oddawszy Wandę Bartkowi i pożegnawszy się grzecznie, wyszedł z izby z Bartkiem.

— Wieczorem, Bartku, rzekł odchodząc, chciałbym się z wami widzieć, żeby pomówić dłużej o tej całej rzeczy, a głównie zaś o tych dwóch drabach, to jest o Kubie i tym drugim.

— Wypada nam tu coś zrobić! odpowiedział Bartek. Będę wieczorem na węglarni, tam się zejdziemy.

Jontek pożegnawszy się z Bartkiem przeskoczył przez płot, zajrzał w oświetlone okno chałupy, westchnął i znikł w cieniach lasu.

II.

Pan Modniarski.

Podczas gdy panna Wanda Borowska, powierzona Bartkowi z Dębowy, oczekuje na sługi swego wuja, aby ją przyprowadziły do dworu, przenieśmy się myślą do miasta stołecznego, żeby być świadkami prologu opowiedzianej przez nas dramatycznej sceny z życia.

Wprowadzimy naszego czytelnika do salonu pana Modniarskiego, lwa miejskiego.

Modniarski nie miał więcej jak lat 28 i mógłby ujść za bardzo przystojnego mężczyznę, gdyby go nie szpeciły przedwczesne zmarszczki na twarzy, dowodzące, mówiąc grzecznie, o burzliwem życiu.

Wielkie i wyraziste jasno-niebieskie jego oczy, miały w spojrzeniu coś niepewnego.

Bujne blond włosy z wielką starannością były uczesane, wąsik wymuskany wił się nad zwiędłemi ustami, z których uwydatniona dolna warga zdradzała zmysłowość nad miarę wybitną.

Była godzina jedynasta rano; pan w szlafroku jedwabnym przed zwierciadłem, czynił ranny przegląd swej cery twarzy, zwiędłej i nieubarwionej jeszcze, różnemi przyrządami toaletowemi.

Pan Modniarski ziewnął kilka razy, niezadowolniony zapewne z przeglądu owego i zadzwonił.

Na ten znak wszedł jego służący.

— Janie, będę się ubierał; jak tam na dworze?

— Chłodno, jaśnie panie.

— Pada deszcz?

— Nie, jaśnie panie.

— Nie było nikogo rano?

— Kiteles był koło 10, ale że jaśnie pan jeszcze nie dzwonił, odprawiłem go.

— Jak się pokaże, wprowadź go zaraz, mam do niego interes. (C. d. n.)

tej tak zwanej Galicyi i nakoniec, daje ,,Dziennik Poznański" lekcyę ,,Dziennikowi lwowskiemu" i owym pewnym sferom i osobistościom", które wedle mniemania ,,Dziennika Poznańskiego" przez swą koteryjność zapoznały przedsiębiorstwo pana Jana Dobrzańskiego — bądź jak bądź redaktora i właściciela jednego z ,,najpoważniejszych organów prasy galicyjskiej" jak go tenże dziennik zatytułować raczył.

Nie potępiając nigdy żadnego zbliżenia się synów jednej Polskiej ziemicy i wzajemnego jaknajspójniejszego nawet znoszenia się, ale przeciwnie gorąco pragnąc tego i myśl taką wdrażając od czasu istnienia swego, nie mógł „Dziennik lwowski" wystąpić przeciw przedsiębranej przez pana Dobrzańskiego obecnej wycieczce do Poznania i nie występował też nigdy — a zatem zarzut, jaki go spotyka od ,,Dziennika Poznańskiego", jakoby odzywał się o wycieczce Sokoła w sposób zupełnie niechętny, jest co najmniej niesłuszny i na niczem nieugruntowany, zapomina bowiem ,,Dziennik Poznański", że to, co wypowiedział „Dziennik lwowski" o niepopularności pana Dobrzańskiego, wypowiedział dopiero po spełnionym fakcie wyjazdu Sokoła, co przecież nie mogło ani pomódz, ani zaszkodzić liczniejszemu i bardziej doborowemu udziałowi w tej wycieczce.

„Dziennik Poznański" obecnem wystąpieniem swojem przeciw ,,Dziennikowi lwowskiemu" i ocenianiem stosunków galicyjskich, zdradza wielką nieświadomość tychże, a gładką i zręcznie choć od niechcenia prowadzoną obroną pana Dobrzańskiego przekonywa nas tylko, że artykuł swój skreślił pod świeżem wrażeniem odwiedzin Sokoła, którym przewodniczył pan Dobrzański.

Nie znając gruntownie stosunków społeczeństwa ziem Polskich pod zaborem pruskim, nie odważamy się z taką apodyktyczną pewnością, jak to czyni „Dziennik Poznański" — oceniać tychże i zastanawiać się nad przyjęciem, jakiego doznali Lwowianie, biorący udział w przedsiębranej wycieczce pana Dobrzańskiego do Poznania. Niemożemy również czynić zarzutu, ani zbiorowym ani pojedyńczym warstwom społeczeństwa Wielkopolskiego, że to lub owo mogło się niepodobać turystom lwowskim, a nawet nie podobna nam zastanawiać się i nad tem, czy Wielkopolanie doznali pewnego zawodu, oczekując czego innego, a znalazłszy co innego?

Lecz nie zaprzeczy nam prawa ani nawet ,,Dziennik Poznański", wypowiedzieć prawdę o naszych miejscowych stosunkach, gdy odpowiemy, że zbliżenie się braci Polaków z pod zaboru austryackiego z braćmi zaboru pruskiego chybiło celu dlatego właśnie, że koteryjność przedsiębiorcy wycieczki Sokoła sparaliżowała najszczersze chęci najbardziej pragnących takiego zbliżenia.

Pouczający artykuł ,,Dziennika Poznańskiego" zniewala nas dzisiaj nazwać rzeczy po imieniu, choć oględność i właśnie nie niechęć, ale chęć przysporzenia najwięcej uczestników wycieczce Sokoła, krępowała nas od bezogródkowego wyrzeczenia tego, cośmy tylko nazwali niepopularnością.

Gdzie koteryjność i stronniczość spoczywa u nas, niech i nam wolno będzie zabrać głos w tym przedmiocie, gdy ,,Dziennik Poznański", nieznający tutejszych stosunków już wyrzekł o tem swój wyrok, czerpiąc do niego motywa w najpoważniejszym organie prasy galicyjskiej, w ,,Gazecie Narodowej" — zostającej pod redakcyą pana Jana Dobrzańskiego, dyrektora Sokoła.

Zanim jeszcze okazało się obwieszczenie dyrektora Sokoła o wycieczce do Poznania, projekt takiej zbiorowej wycieczki Galicyan istniał od roku zeszłego i już z okoliczności wycieczek do Wieliczki i Krakowa ,,Dziennik Lwowski" wyraził życzenie, że bardzoby dobrze oddziałały na stosunki nasze podobne wycieczki do Poznania a nawet do Warszawy, gdyby to możebnem było. Myśl tę nie nową podjął pan Dobrzański, i nikt nic nie miał przeciw temu, a wielu nawet z politycznych jego przeciwników nie uchyliłoby się było od wzięcia udziału w takiej wycieczce, gdyby pan Dobrzański, zasklepiony w ciasnem kółku koteryjności, nie użył wszelkich środków, jakiemi rozporządzał jako redaktor dziennika, ażeby ograniczyć wycieczkę li tylko do szczupłego grona, po większej części adherentów swoich.

Jeżeli ,,Dziennik Poznański" wątpi o tem, cośmy tu wyżej powiedzieli, niech zechce uważnie i bez uprzedzenia przejrzeć wydrukowane na dwa miesiące przed wycieczką Sokoła tygodniowe fejletony tego poważnego organu prasy galicyjskiej, którego pan Dobrzański jest właścicielem, a bez wątpienia, jeżeli ma cokolwiek znajomości stosunków choćby z pism tutejszych, odwoła zarzut koteryjności, jaki rzuca w oczy ,,Dziennikowi Lwowskiemu". — Mówiąc wyraźniej, pan Dobrzański dysponując piórem, które od lat kilku zasłynęło produkowaniem paszkwilów, jakie nigdy w polskiej publicystyce się nie pojawiły, usilnie się starał o to przedewszystkiem, aby nietylko nieprzyjaźne sobie osobistości, ale nawet całe korporacye zawiązane i egzystujące nie pod jego egidą obrzucić błotem szykany, a gdy tego brakło, to jadem obelg i potwarzy natury tak ohydnej, że bez wykroczenia przeciw prawidłom przyzwoitości nie potrafilibyśmy znaleźć dla tych kronik odpowiedniej nazwy. — W tym wypadku zamiar nie chybił celu; pan Dobrzański odstręczył wszystkich, których odstręczyć chciał od zbliżenia się do Wielkopolan obok siebie, a przyznać musimy otwarcie, że bynajmniej nie możemy się dziwić ani osobom, ani korporacyom systematycznie obrzucanym błotem przez kroniki pana Dobrzańskiego, że nie miały odwagi, ani tyle zaparcia się siebie, ażeby pod przewodnictwem jego udawać się w gościnę do braci, i zamiast harmonii i miłości obnażać w obec nich niesmak i oburzenie przeciw temu, który się narzucił na wodza wyprawy.

Korespondencye.

Cieszyn 12. lipca.

Mówią i piszą dziś wiele o wolności konstytucyjnej w Austryi, a kto nie zna z własnego doświadczenia i przekonania stosunków wewnętrznych tego państwa, istotnie uwierzy obłudnym pochwałom zepsutego dziennikarstwa wiedeńskiego, zawtoruje radośnym hymnom niemieckich przechwałków o liberalizmie rządów dzisiejszych.

Lecz my nieco zimniej i przedmiotowo patrząc na prawdziwy stan rzeczy w Austryi, nie możemy pojąć tego zapału pustego, owszem w głębi serca bolejemy nad tak smutnem położeniem konstytucyjnego (?) państwa. Konstytucyi, wolności, w istocie nie widzimy nigdzie w krajach słowiańskich. Kto temu uwierzyć nie chce, niech zwróci uwagę na Czechy bez wszelkiego uprzedzenia, niech naocznie przeświadczy się o rzeczywistem położeniu naszego Szlązka. Darmo wyczekujemy wykonania praw zasadniczych, darmo czekamy na te zmiany, koniecznie wynikające z nowego przeobrażenia Austryi. U nas jak dawniej tak i dziś germanizacya i biurokratyczne panowanie w najlepsze kwitną. Zmiany systemu rządowego nie dostrzegliśmy dotąd nigdzie, owszem absolutyzm wywierany z góry przez stronnictwo liberalno-niemieckie, coraz to więcej czuć się daje na Szlązku. W szkołach, przedewszystkiem w gimnazyach, nic się nie zmieniło, język polski wyrugowano z godzin przepisanych do nauk, a tylko ubocznie go uczą, aby zbyć ten przedmiot żywotny dla nas i wytresować nas w języku nam obcym. Cóż powiecie, kiedy w gimnazyum ewangelickiem w Cieszynie uczniów całego wyższego gimnazyum powpędzano do jednej klasy i tam tygodniowo 2 razy wykłada się niecoś z gramatyki polskiej. Czyż to nie najlepszy dowód, że konstytucya ani najmniejszego wpływu nie wywarła, ani zmian koniecznych nie uczyniła? Widać też skutki takiej nauki języka polskiego. Wychodzący z gimnazyów nie umią ani mówić ani pisać po polsku, a nawet ten, który umiał po polsku z domu, skończywszy gimnazyum zapomiał zupełnie języka ojczystego. Upada więc ta nauka, bo wykładający ją renegaci zapewnie nie przyczynią się do wzbudzenia zamiłowania ku temu przedmiotowi niezbędnemu, ani też nie skłaniają uczniów do prywatnej pilności i zajęcia się; owszem, jak świeże wypadki uczą, młodzież ucząca się prywatnie po polsku, prześladowaną jest za to — a to w konstytucyjnej Austryi. A teraz gdy patryoci i przyjaciele ludu naszego polskiego domagają się, aby nauka języka polskiego w odpowiedniejszy sposób była wykładaną, to dają się słyszeć namiętne krzyki, że chcemy spolszczyć gimnazya na niekorzyść kraju i państwa, nazywając wszelkie dążenia do tego celu panslawizmem. Ile tu głupstw i złości, nie trzeba wskazywać. W obu gimnazyach Cieszyńskich wszystkie przedmioty naukowe wykładają się w języku niemieckim; a oprócz tego w każdej klasie tygodniowo 3 razy uczą języka niemieckiego z osobna. Czyż to nie jest słusznem i sprawiedliwem, aby także w każdej klasie uczono języka polskiego tyle razy w tygodniu? Kraj nasz jest przeważnie polskim i uczniowie narodowości polskiej stanowią zawsze ogromną większość. Tak n. p. na gimnazyum ewangielickie, według statystycznych wykazów, uczęszczało od r. 1850 do dziś blizko 1000 Polaków szlązkich, przeszło 400 Czechów, 200 żydów a tylko 200 Niemców, między którymi dużo renegatów. A gdzież jest równouprawnienie tych narodowości w szkole? Jasne te fakta wystawione na pręgierz publicznego sądu, świadczą najlepiej o wartości liberalnej konstytucyi pana Giskry. Kiedyż bowiem wejdzie w życie §, 19. ustaw zasadniczych? Nam się zdaje, że pod rządem dzisiejszych liberałów wiedeńskich nierychło doczekamy się zadosyćuczynienia sprawiedliwym żądaniom Słowian. A jakże urzędy wykonują konstytucyę? U nas niektóre gminy już przesyłają do urzędów pisma w polskim języku, lecz z urzędu dostają natomiast tylko niemieckie skrypta i ogłoszenia. A gdzież przysięga złożona przez urzędników państwa na prawa zasadnicze? Nie wypełniają jej, bo nie urzędują w języku polskim jak się należy z ludem polskim, ale mu wszystko dostarczają w języku niemieckim. Lud też powszechnie skarży się na takie postępowanie konstytucyjnych władz wykonawczych, skarży się i słusznie, bo urzędnicy kłam zadają prawom i swobodom konstytucyą zaręczonym. Tak się tu zakorzeniły te nawyknienia biurokratyzmu i jak zmora gniotą życie nasze konstytucyjne na Szlązku.

Opowiem wam dla wyjaśnienia stosunków naszych następujący fakt, który konstytucyę i zastosowanie jej przez nasze organa urzędowe, stawia w bardzo jaskrawem świetle. Pan Jerzy Cienciała, przełożony gminy Mistrzowickiej, położonej około $^1/_4$ mili od Cieszyna, zaprosił kilku sąsiadów z ich żonami i innych gości w liczbie 10 osób na domową uroczystość familijną. Jakiś podły denuncyant wichrzącej pseudo-niemieckiej kliki tutejszej, doniósł był o tem panu Ruffowi, naczelnikowi powiatu Cieszyńskiego, mówiąc, że pan Cienciała zwołał zgromadzenie ludowe bez pozwolenia urzędowego na narady polityczne. Pan Ruff wysyła zaraz na drugi dzień wcześnie rano spiesznego gońca z listem urzędowym, wzywając przełożonego gminy do bezzwłocznego wytłumaczenia się z całej tej sprawy. Pan Cienciała w szlachetnem oburzeniu na tak nieprawny krok ze strony urzędowej władzy, odpisał po polsku, że u niego mniemanego mityngu nie było, że to złość i nikczemna denuncyacya podobne plotki stworzyć może, iż przecież wolno każdemu do domu swego zaprosić znajome osoby i gości w celach familijnych, że coś podobnego ani pod rządem moskiewskim nie zajdzie. To oświadczenie pisemne nic nie pomogło. Po południu tego samego dnia zjawia się żandarm w Mistrzowicach u p. Cienciały, a zamaskowawszy przybycie załatwieniem niektórych spraw swoich i gminnych, skierował rozmowę na ledwie co ubiegłą zabawę familijną, wypytując się o najdrobniejsze szczegóły, aby chytrze i podstępem wyśledzić to, czego nie było. Nazajutrz p. Cienciała przedstawił panu naczelnikowi jego niezręczne postępowanie i sekaturę ze strony jego podwładnych, na co mu tenże milczeć i o tym wypadku mówić zakazał.

Fakt ten żadnego nie potrzebuje komentarza. Lecz wolno nam się zapytać, kto tu podburza ludzi spokojnych do nienawiści i niechęci ku rządowi, kto tu podkopuje porządek i zakłóca spokój publiczny między naszą ludnością, kto przeszkadza wykonaniu zagwarantowanej nam konstytucyi względem zaspokojenia i zadosyćuczynienia prawnym żądaniom ludów austryackich? Kto narusza swobody konstytucyjne, któż nie szanuje praw nietykalności ogniska domowego, któż narusza autonomię gmin? Odpowiedź nie trudna. Jużby był czas, ażeby organa urzędowe zaprzestały zawierzać w ślepej gorliwości takim kreaturom, mającym na celu drażnienie spokojnych mieszkańców, z głupiej złości, nienawiści i egoizmu. Są to bowiem owi apostołowie kultury germańskiej, mieniący się być klasą oświeconą i liberalną a dążący li ku temu, aby lud nie poznał ich prawdziwych zamiarów, aby tem łatwiej pozyskać lud dla swoich osobistych widoków i celów. Chytrze działa ta klika pod pozorem liberalizmu, lecz w rzeczywistości są to wilki w owczej skórze. Aby lud szlązki uwieść i złudzić, oraz zniszczyć polskie zasady i przekonania szerzone przez naszą ulubioną Gwiazdkę, wydaje ta klika niemiecka w naszem mieście „Nowiny szlązkie," pismo ani czysto-polskie ani szlązko-polskie, ale monstrum najdziwaczniejsze. Za pomocą tego pisma szerzą oni między ludem zgubne i fałszywe teorye niemiecko-liberalne, drwiąc sobie z uczuć i przekonań polskich i innych narodów słowiańskich i sieją przewrotne zasady, niedowiarstwo, obłudę, fałsze i niezgodę, przekręcając dążenia prawdziwe narodów słowiańskich na sposób pism wiedeńskich, — i to u nas w kraju polskim! Pociągnie to za sobą nadwerężenie stosunków społecznych i religijnych. Politowania godna jest nasza konstytucya, gdy sobie pozwala pierwszy lepszy urzędnik mieszać się w sprawy czysto familijne w sposób wyż wymieniony. Pod absolutnemi rządami Bacha niewolno było urzędnikom mieszać się w sprawy prywatne, familijne; owszem rząd ówczesny jak najsurowiej nakazał szanowanie praw ogniska domowego, pożycia rodzinnego, i nie dopuszczał pod karą, aby ludzi bawiących się spokojnie w domu prywatnym napastowano denuncyantami, gońcami, żandarmami, rozkazami urzędniczemi i t. d. Tak daleko już zaszła konstytucya liberalnego ministerstwa, iż nawet tych praw nie chce poszanować!

Na zakończenie donoszę wam, co się dowiedziałem z dobrego źródła. Pewni niegodziwcy usiłują tu na Szlązku pozyskać za nagrodą niektórych słabych, którzy mają donosić o planach, działaniach i krokach narodowców szlązkich. Nie wartoż to śmiechu! Jeżeli się coś czyni, to się czyni w drodze legalnej i otwarcie i czas by już był, żeby prawdziwi przyjaciele ludu uczynili jakiś krok stanowczy, aby rozbić te haniebne machinacye podłych istot i ludowi naszemu pomódz do zajęcia godnego stanowiska, pomódz do uzyskania równouprawnienia swego w sądzie, urzędzie i szkole. Fakta dziś wam nadesłane świadczą o rzeczywistem położeniu naszem, świadczą, czem są owe konstytucyjne rządy w Austryi!

Wiadomości polityczne.

Austrya i Węgry. Donosiliśmy już po kilkakroć o demonstracyach, jakie tu i ówdzie wyprawiano przeciw konkordatowi; nigdzie jednak nie doszły one do tego stopnia, jak dnia 11. b. m. w Tryeście. Demonstracye zaczęły się najprzód przed zabudowaniem namiestnictwa — a to z tego powodu, iż brat ministra, za którego rządu stanął konkordat, bar. Bach, jest namiestnikiem Tryestu. Następnie udały się tłumy przed pałac biskupa, gdzie przyszedłszy wołać poczęły: „*Morte a Pio Nono! Evviva Garibaldi! Evviva Austria! Evviva Italia*"! Z tąd udały się dalej przed pomieszkanie konzula papiezkiego, gdzie wśród podobnych okrzyków zdarto z zabudowania herby papiezkie. Nakoniec przypuszczono szturm do klasztoru Kapucynów, którzy z przestrachu uderzyli w dzwony na alarm. Kto wie, coby się było stało z klasztorem — byłby może nie wytrzymał oblężenia, gdyby zkąd inąd nie przyszła mu była odsiecz na pomoc. Oto z obawy, ażeby Kapucynom nie stało się broń Boże co złego, ukazała się nagle garstka starych bab przed klasztorem, i chcąc powstrzymać szturmujących od dalszej offensywy, przywitała ich rzęsiście kamieniami. W skutek tego odstąpiły tłumy natychmiast od oblężenia, a nawet rozpierzchły się w różne strony, później jednak zebrały się znowu i aż do pół do 11tej w nocy hałasowały jeszcze po ulicach. Zarządzono tu niektóre aresztowania, wojsko jednak nie występowało wcale, pomimo że było już konsygnowane. Nazajutrz było spokojnie w mieście, — O zajściu tem doniesiono oczywiście natychmiast ministerstwu — i w skutek tego zdaje się otrzymać miał już pan Bach dymisyę, i to, — jak powiadają, nie na własne żądanie. Spodziewać się należy, że ludność Tryestu zadowolona będzie tem tak raźnem i rychłem postąpieniem ministerstwa i zaniecha już nadal podobnych demonstracyj.

W ministerstwie wojny zaszły niektóre zmiany, mianowicie usunięto z niego jenerała Schroth, na miejsce zaś jego mianowano innego (pułkownika Dumoulin), a z powodu tego starają sią teraz dzienniki urzędowe pocieszać nas, iż przez zmianę tę nastąpi zupełnie inna era i że nowy duch co do moralnego stanu podniesie zupełnie całe wojsko, gdyż przyczyną, że to dotąd nie nastąpiło, jak i przyczyną wszystkiego dotychczasowego niedołęztwa w wojsku i klęsk, jakie poniosło w ostatnich czasach, były właśnie rządy wyż-orzeczonego jenerała, który o ile możności starał się tylko powstrzymywać wszelki postęp w tej mierze. Jeżeli tak istotnie, pytamy natedy dzienniki te urzędowe a raczej tych, którzy im owe oświadczenie zlecili: dlaczegoż nie usunięto dawniej jeszcze owe źródło wszystkich nieszczęść, ale przeciwnie pozwolono mu przez całe lat dziesięć pognębiać i powstrzymywać postęp?

Francya. W Ciele prawodawczem zabrał głos p. Ollivier o zwołanym do Rzymu na rok przyszły soborze ekumenicznym. Za dawniejszych monarchij nie mógł odbywać się żaden sobór bez pozwolenia rządu, i biskupi francuzcy bez pozwolenia rządowego do Rzymu jeździć nie mogli. Oprócz tego uprzednie konferencye biskupów, zwołane z rozkazu królewskiego, orzekały, jakie stanowisko w soborze ogólnym ma zająć duchowieństwo francuzkie i król mianował posłów, mających reprezentować Francyę na soborze. Nadto jeszcze po powrocie z soboru postanowienia jego szły pod rozbiór, dla oznaczenia, które z nich i w jaki sposób we Francyi w życie wprowadzone być mogą. Dzisiaj wszystkie te stosunki i stanowisko duchowieństwa względem rządu zupełnie zmienione zostały. Papież uważany jest za nieomylnego i kościół gallikański pozbawiony jest dawnych swych wolności. Papież nie wydaje już zaproszenia na sobór do monarchy, lecz rozkazuje wprost podległym sobie biskupom przybywać do Rzymu. Ollivier jest tego zdania, aby rząd nie przeszkadzał wyjazdowi biskupów, lecz sam wstrzymał się od wszelkiego udziału w soborze i tym sposobem wybitnie uwydatnił rozdział pomiędzy kościołem a władzą świecką. Rząd winien się następnie ująć za niższem duchowieństwem, zapewnić mu jego nieodwołalność i pewien wpływ na wybory biskupie. Należy także wypracować ustawy, orzekające zupełny rozdział kościoła od państwa. W skutek tego rozdziału, jeżeli się nań zgodzi duchowieństwo, odpadnie budżet religijny; dopóki się to jednak nie stanie, płaca duchowieństwa winna być uważaną jako dług święty, nietykalny. Mowa Olliviera miała bardzo wielkie uczynić wrażenie.

Wkrótce mają się urzędownie rozpocząć rokowania względem zawarcia potrójnego, francuzko-belgijsko-holenderskiego traktatu cłowego. W rokowaniach dotąd już przeprowadzonych przyjęto zasadę zjednoczenia cłowego. Ważniejszym jeszcze jest plan powzięty przez rząd francuzki, zawarcia z Belgią i Holandyą potrójnej konwencyi militarnej, jaka istnieje pomiędzy Prusami a południowemi Niemcami. Rozumie się wszelako, że rząd francuzki musi w tym względzie postępować nadzwyczaj oględnie, z obawy zwrócenia przeciw

sobie Anglii, nim dzieło dojrzeje i stanie się rzeczą dokonaną.

Dnia 10. b. m. umarł Paweł Limayrac, znany publicysta rządowy — przez lat wiele naczelny redaktor „Constitutionnela“. Ostatniemi czasy zajmujący posadę prefekta w Cahors Limayrac jak wielu jego towarzyszy, dziennikarzy, stojących dziś po stronie rządowej, należał niegdyś do stronnictwa czerwonego i do roku 1853 pisał do girardinowskiej „Pressy“ artykuły krytyczno-literackie, które mu pewien rozgłos zjednały. W roku 1854 pisał do feilletonu dziennika „Patrie“, aż niespodziewanie ukazał się jego artykuł o marszałku Vaillant w politycznych kolumnach tego dziennika. Poczem nawrócony na stronnika cesarstwa wstąpił do „Constitutionnela“. Limayrac miał wiele wziętości. Sam drwił częstokroć w kołach poufnych z urzędowych swych artykułów, umieszczanych przez wiele lat w „Constitutionnelu“. Wogóle Francya nie wiele na nim traci. Był on nieprzyjacielem Polaków. Podobnie jak margrabia de la Gueronierè, był on znakomitym pisarzem, dopóki będąc w opozycyi, pisał z przekonania; ale pióro jego straciło całą swą wartość, odkąd je zaprzedał rządowi. Jako urzędnik niczem się nie odznaczył.

Anglia. Wniosek Ayrtona dotyczący postępowania przy sprawdzeniu wyborów, o którym donieśliśmy przedwczoraj, został przyjęty przez komisyę, przezco rzecz cała będzie załatwioną w duchu pierwotnego w tym przedmiocie pomysłu. Disraeli cofnął, jak to już wzmiankowaliśmy, swój projekt z powodu wniesionej doń reklamacyi niektórych sędziów, którzy nie radziby przyjmować na barki swe nowego ciężaru. Ale obecnie poparty uchwałą Izby, tem bardziej, że wniosek wyszedł z opozycyi, Disraeli chętnie powraca do swego pierwotnego pomysłu. Główna rzecz na tem zależy, że według poprawki Ayrtona Izba niższa ma się wyrzec przywileju sprawdzania wyborów, a czynność ta zostaje odtąd przekazaną trzem najwyższym trybunałom sądowym państwa. Według projektu rządowego trzy te trybunały (*queen's bench, Exchequer Court i Common Pleas*) wybiorą co roku dnia 29 września na św. Michał każdy jednego sędziego z swego grona. Sędziowie ci będą przewodniczyli sądom przysięgłym, zajmującym się sprawdzeniem wyborów do parlamentu, za co otrzymują do zwykłej swej płacy dodatku po 500 funtów szterlingów. W razach nagłych, naprzykład w razie wyborów powszechnych, liczba trzech sędziów może być powiększona o jednego młodszego. Taka jest główna myśl projektu Disraelego, który wedle wszelkiego prawdopodobieństwa jeszcze tej sesyi będzie stanowczo przyjęty.

Hiszpania. Wyjaśniają się niektóre szczegóły co do wykrytego spisku. Powstanie miało wybuchnąć z końcem bieżącego miesiąca i pozostaje jeszcze wątpliwą rzeczą, czy uwięzienie jenerałów sparaliżowało je całkowicie. To pewna, że chodziło tym razem o obalenie dynastyi, że wszystkie stronnictwa opozycyjne zjednoczyły się w tym celu; i O'donelliści szli ręka w rękę z progresistami. Esparterę, Prima i Olozagę, bawiącego nieprzerwanie w Paryżu, wymieniają jako stojących na czele spisku. Powstanie przygotowane od dawna miało się rozpocząć w Katalonii i w górnej Arragonii, i wybuchnąć równocześnie na prowincyi i w miastach. Rząd wysłał do Katalonii kilka pułków, ale na wierność ich bezwarunkowo liczyć nie można. Zniechęcenie względem rządu tak między ludnością jak armią jest do najwyższego stopnia posunięte i prędzej czy później do krwawej katastrofy przyjść musi. Oprócz jenerałów aresztowano w armii 350 oficerów różnego stopnia. Daje to miarę usposobienia armii.

Wschód. W sytuacyi Grecyi nie zaszły jeszcze żadne ważniejsze zmiany, któreby zasługiwały na bliższą uwagę. Pan Bulgaris ciągle jeszcze jest u steru, i rządzi w Izbach zupełnie podług swej woli, co oczywiście nie wielką jest sztuką, jeżeli oprzeć się można na dwóch pierwszych mocarstwach morskich Europy (Francyi i Anglii), które, powiedzieć można, Grecyę wzięły w dwa ognie. Pod takiemi okolicznościami przychodzi panu Bulgarisowi wszystko z łatwością, jak długo inne czynniki nie wmięszają się w piekącą tę sprawę. Tymczasem pomiędzy panem Bulgarisem a posłem tureckim najserdeczniejsze panuje porozumienie, i obaj układają wspólnie plany w celu uśmierzenia nieszczęśliwej Kandyi. Wszelkie związki pomiędzy komitetem centralnym w Atenach a Kandyjczykami zupełnie są zerwane, pan Bulgaris bowiem zabronił wszystkim Kreteńczykom bez różnicy (jak to już donosiliśmy) przystępu do Aten. Z drugiej strony używa p. Bulgaris wszelkich środków zapomocą swoich agentów, ażeby bawiące w Grecyi rodziny kreteńskie zniechęcić i przymusić je przez to do powrotu na Kandyę.

Tymczasem barbarzyństwa tureckich wojsk przebierają już wszelką miarę. Tak n. p. dnia 16. z. m. napadło 1.500 żołnierzy tureckich w kantonie Pediada na spokojnych mieszkańców kilku wiosek, gdzie nawet i jednego nie było powstańca. Około 300 chrześcian różnego wieku i płci padło ofiarą zaciekłego ich fanatyzmu — i najsroższe wykonano spustoszenia i barbarzyństwa wszelkiego rodzaju. Zdobyte ruchomości, zrabowany dobytek — wszystko to obecnie sprzedają złoczyńcy w Kanei pod okiem władz tureckich. Napróżno udają się krewni zamordowanych nieszczęśliwych ofiar o zadośćuczynienie i wymierzenie sprawiedliwości do paszów; żołnierze tureccy odtrącają ich niemiłosiernie kolbami a często nawet zabijają po prostu przed bramami twierdzy Heraklionu. Wprawdzie przybył gubernator jeneralny w swojej własnej osobie do Heraklionu i przyaresztować kazał 10 Turków, którzy głównymi byli przywódzcami w owych barbarzyństwach, ależ wiadomo przecie, że więzienia tureckie mają drzwi tylne dla muzułmanów. — I w taki to sposób pacyfikują dzisiaj Kandyę — a obce mocarstwa przyglądają się temu spokojnie.

Parowiec grecki „Enosis“ nie robi już teraz wycieczek do Kandyi, gdyż p. Bulgaris nie pozwala już na to.

Nowego posła Stanów północno-amerykańskich, pana K. Tuckermanna, słynnego z pism swoich prawniczych, przyjęła ludność ateńska z prawdziwym entuzyazmem. Pan Tuckermann był członkiem philo-kreteńskiego komitetu w Nowym Yorku, który właśnie temi dniami znowu przysłał 10.000 drachm w złocie i 19 skrzyń z odzieżą dla Kandyjczyków, i za którego subskrypcyą założono w Atenach ochronkę dla dzieci kreteńskich.

Nowiny z kraju i zagranicy.

* Nabożeństwo. Dziś w Katedrze obrz. łac. odprawi J. W. nuncyusz apostolski pontyfikalną mszę, poczem odbędzie się procesya uroczysta z przenajświętszym Sakramentem po mieście, podczas której czterej ks. arcybiskupi i biskupi spiewać będą ewangelie.

* Okólnik dla nauczycieli szkół ludowych. Rada szkolna krajowa wydała następujący okólnik: Częste użalania i skargi podnoszone tak w pismach peryodycznych, jak w podaniach do Rady szkolnej krajowej, że młodzież wiejska i małomiejska z lekkomyślności, przesądu i nieznajomości tych nieobliczonych korzyści, jakie ptaki i zwierzątka owadożerne gospodarstwu rolnemu, sadowemu i leśnemu przynoszą, znęca się nad stworzeniami temi, dręczy je, wyławia lub niszczy nielitościwie, wywołały potrzebę ochraniania takowych.

Gdy przeciw nieludzkiemu a oraz szkodliwemu psotnictwu temu nikt skuteczniej działać nie może jak szkoła ludowa, przeto Rada szkolna krajowa poleca wszystkim nauczycielom, aby nauką, odczytywaniem i objaśnianiem odnośnych ustępów zawartych w książkach szkolnych i biblotecznych, nie mniej przestrogą i groźbą, nierozumny ten obyczaj powściągać i wykorzeniać usiłowali.

* Ministerstwo wyznań i oświecenia wzywa artystów krajów austryackich, aby podanie swe o stypendya (na które oraz na pensye i zamówienia w ustawie finansowej na rok bieżący przyzwolono 15,000 złr.) najdalej do końca sierpnia nadesłali do namiestnictwa i w podaniu swem wykazali: 1. Opis kierunku kształcenia się i osobistych stosunków kandydata; 2. Objaśnienie w jaki sposób kandydat zamierza użyć stypendyum dla dalszego kształcenia, i 3. Próby talentu i osiągniętego już stopnia wykształcenia.

* Popisy szkoły muzycznej pod dyrekcyą K. Kozłowskiego, odbędą się przy rozpoczęciu kursu przyszłego, albowiem teraz, kiedy młodzież ma egzamina szkolne, byłyby zanadto utrudzającemi i nie możnaby wymaganiom muzycznym w jednym i tymsamym czasie zadość uczynić.

* Piwo. Wiadomo, że od dłuższego czasu cena szklanki (seidla) piwa podwyższoną została z 5 na 6 cent., a mimo tego jednak niektórzy szynkarze sprzedawali takowe po 5 cent. Owoż teraz ci ostatni ogłaszają, że choć to czynią z uszczerbkiem swych korzyści, panowie browarnicy Kisielka, Doms, Grund, Klein i Schmelkes z tego powodu zmówili się i nie chcą im dostarczać piwa.

* Wypadki miejscowe. Dnia 11. b. m. przejechano tu dwoje ludzi, na ulicy Łyczakowskiej; posługaczkę ze szpitalu, a na placu Dykasteryalnym chłopca 16letniego

W jednej z tutejszych trafik nieznajomy młody człowiek w porządnem ubraniu zmienił banknot 10reńskowy serya F. b. Nr. 144.914 kupując cygar za 1 reński. Dopiero po jego odejściu postrzeżono, że banknot był podrobiony.

* Proces. W Lubaczowie p. Janowi Grenik, człowiekowi ze wszech miar godnemu i postępowemu wytoczyła kurya rzymska proces o obrazę honoru. Pan Grenik, burmistrz lubaczowski miał gdzieś, kiedyś w kółku rodziny opowiadać coś o rządach rzymskiego biskupa. Owoż ks. proboszcz tamtejszy usłyszał o tem po upływie roku, pościągał jakichś świadków i na podstawie zeznań, takich oskarżył p. Grenika do konsystorza, który tę sprawę w dalszej drodze popiera.

Drohobycz dnia 10. lipca 1868.

(F) Na dniu 28. czerwca odbyło się drugie walne zgromadzenie stowarzyszenia rzemieślników w Drohobyczu. Przewodniczący, obrany przez aklamacyę p. Józef Jarema otworzył posiedzenie, które się i z całą przynależną odbyło powagą. Jak wszędzie tak i tu nie brakło zakulisowych agitacyj, które rodzą zawiść — a nikczemność je wyzyskuje i popiera. Lecz miłujący prawdę członkowie, nie dali się opanować sobkowiczom i da Bóg, miłując uczciwość i prostotę jak dotąd, nie zejdą z drogi obranej i pokierują się otwartością i prawdą, chociaż by ich ta jak to pewni utrzymują ludzie, zmylić miała. Sekretarz odczytał sprawozdanie dyrekcyi i wydziału. Stowarzyszenie liczy obecnie 63 czynnych towarzyszy, chociaż statut podpisało 84. i tym swą chęć przystąpienia objawiło. Z założycieli podpisanych na statucie nie zgłosiło się 11. a to: Piotr Topolnicki blacharz, Tomasz Czupkiewicz szewc, Benedykt Turowicz szewc, Józef Kobryn szewc, Michał Korpak bednarz, Józef Chrastek szewc, Władysław Kulakowski szewc, Michał Antosiewicz tokarz, Michał Milan rzeźnik, Karol Dąbrowski kowal, Franciszek Wojciechowski szewc. Z później wpisanych: Jan Wesołowski murarz, Jan Więckowicz, Szymon Moroz, Józef Piętka, Adam Klober i Aloizy Bodakowski. Balotem nieprzyjęto 3. niedopuszczono do balotu 1. Majątek stowarzyszenia, pochodzący z wkładek od dnia 15go marca z r. do 28go czerwca, wynosi 712 złr 60 ct. pożyczek zwrotnych w ratach tygodniowych wydano 589 złr. w kwotach 50 złr. nieprzenoszących. Czytelnia zawiera 117 dzieł w 152 tomach i jeden dziennik; oto stan naszego stowarzyszenia. Przykro jednak wyznać, że stowarzyszenie musi walczyć o swój byt, któremu zagraza niechęć pewnej koteryi z zewnątrz, a która niestety ma swych popleczników w składzie stowarzyszenia. Stanęliśmy o własnej sile, bez jakiejkolwiek pomocy materyalnej, a zamiast poparcia i zachęty do pracy przez tak zwaną inteligencyę, musimy staczać walki z niechęcią, potajemnie przeciw naszej podniecaną instytucyi. Najlepszym dowodem tego twierdzenia, jest zachowanie się w obec naszej korporacyi gminy, która złożona z 24 radnych, do inteligencyi należących, ani jednem słowem zachęty — by o czynie już nie mówić — niepowitała instytucyi, której pożyteczność cały świat ucywilizowany uznał dawno. Dyrekcya Gimnazyum tutejszego to samo listem z dnia 28 lutego b. r. upraszana o ułożenie programu odczytów i przyczynienie się do wykładów, nie raczyła do dziś dnia zaszczycić nas odpowiedzią. Cóż robić! pojdziemy sami w Imię Boże i będziemy sobie radzić jak umiemy. Towarzysze którzy się później wpisali i nie są objęci w obwieszczeniu z dnia 9. stycznia nr. 6. „Dziennika lwowskiego“ są następujący: Baran Grzegorz bednarz, Docauce Józef ślusarz, Gintner Józef cieśla, Jarema Michał rzeznik, Icęger Karol oberzysta, Kozak Antoni stolarz, Kobryn Rudolf szewc, Kruczkiewicz Maciej szewc, Łoboz Michał bednarz, Moroz Szymon kowal, Mielniczek Grzegorz bednarz, Niewiadomski Jan piekarz, Brzozowski Karol stolarz, Szypajło Szymon szewc, Stelmachowicz Karol szewc, Wróblewski Jakób stolarz, Wyszyński Antoni kowal. Członkowie honorowi: Brandstätter Ferdynand leśniczy, Dylewski Władysław właściciel ziemski, Grabiański Konstanty przedsiębiorca, Kral Franciszek dzierżawca, Skałkowski Stanisław dr. praw, Stokłosiński Felix c. k. rządca, Skwarczyński Teodor leśniczy, Tyrawski Zygmunt właściciel ziemski.

Ostatnie wiadomości.

Praga 13 lipca. Pomimo zakazu odbył sią mityng na górze Prawda, dokąd również liczne kapele przybyły. Na miejscu odśpiewano wiele narodowych pieśni. Komisarz rządowy zawezwał zgromadzonych do rozejścia się; to też obecni po odbyciu mityngu rozeszli się spokojnie.

Feldkirch 12 lipca. Towarzystwo przyjaciół konstytucyi w Voralbergu, które się dzisiaj ukonstutuowało, uchwaliło na licznem zgromadzeniu rezolucyę, w której odrzucając allokucyę papiezką jako oczywiste wdzieranie się w nienaruszalne prawa państwa wyraża zaufanie swe i wiarę w stanowczość i działalność rządu.

Belgrad 12. lipca. Podług urzędowego doniesienia, nie licząc na nieprzewidziane wypadki, rozpocznie się we czwartek dnia 16. lipca dalszy ciąg ostatecznej rozprawy przeciw mordercom ks. Michała.

Madryt 11. lipca. Uwięzieni jenerałowie, z wyjątkiem tych, których czeka a nie nastąpiła jeszcze eksportacya na wyspy Kanaryjskie, przybyli już wszyscy na miejsce przeznaczenia. Ks. Montpensier nie wyjechał jeszcze do Londynu; jak zapewniają, wyjechać ma jutro.

Cennik giełdy pienięż. i towar. we Lwowie
dnia 14. Lipca 1868.

	Płacą złr.	Płacą kr	Żądaj. złr.	Żądaj. kr
Akcye kolei gal. Kar. Ludw. po 200 złr. m.k.	209	50	210	25
„ „ lwow. czern. po 200 złr. w. a. sr.	183	75	184	50
„ „ banku hypot. gal. po 200 złr.	—	—	71	50
„ „ papier. czerlańskiej po 200 złr. w. a.	—	—	—	—
Listy zastaw. tow. kredyt. gal. wm. k. (bez kuponu)	77	45	77	95
„ „ „ „ „ ww. a. (bez kuponu)	73	75	74	25
„ „ banku hypot galic. (bez kuponu)	87	80	88	30
Obligi indemnizacyjne galic.	68	—	68	35
„ „ WX. Krakowskiego	—	—	—	—
„ „ Księstwa Bukowiń.	—	—	—	—
„ pożyczki głodowej z r. 1866	99	75	100	75
„ kol. gal. Karl. Lud. I. Emissiy	—	—	—	-
„ „ „ „ „ II. „	89	50	90	25
„ „ lwowsko-czern. I. „	77	25	78	-
„ „ „ 11. „	—	—	—	—
Dukat holenderski	5	35	5	40
Dukat cesarski	5	40	5	41
Napoleond'or	9	10	9	17
Rubel srebrny rosyjski	1	72	1	76
„ papierowy rosyjski	1	53	1	54
Banknoty polskie za 100 zł. polskich	—	—	—	—
Talar pruski srebrny	—	—	—	—
Pruskie bilety kasowe	1	68	1	69
Półimperyał rosyjski	9	32	9	20
Srebro	110	25	111	25

Rzepak ozimy korzec 150 f. 8 zł. ua sierpień, ozimy korzec 7.70 (na wrzesień, październik w samborskim).

Gospodarstwo i handel.

— Grady spadłe na d. 6. i 7. lipca zrządziły znaczne spustoszenia w zasiewach — mianowicie w powiatach samborskim, rawskim, złoczowskim, zbarazkim i podhajeckim. W ostatnim powiecie miało nadto miejsce takzwane oberwanie chmury — zrządzające okropne zniszczenie. We wsi Czeremchowie wezbrał strumień tak dalece, że uniósł jeden z budynków dworskich, przyczem też mała dziewczynka tam będąca utonęła.

— Węgierskie ministerstwo handlu wydało do urzędów komitatowych zawiadomienie: ponieważ odtąd konie dla wojska nie będą nabywane od liwerantów (przyczem jak wiadomo działy się rozmaite nadużycia) tylko prosto od właścicieli i hodowców przeto urzędy mają co pół roku przedkładać dokładne spisy takowych.

— Według statyst. zestawienia z produkcyi soli w Austryi spotrzebowano dotychczas dla bydła 112.000 cetnarów rocznie, przypada więc, ponieważ państwo austryackie posiada 40 milionów sztuk bydła, w przecięciu tylko 11 łutów rocznie na każdą sztukę gdy tymczasem w Anglii, słynącej ze swego gospodarstwa, bydło otrzymuje po pół, a nawet po całym cetnarze rocznie. Stosunkowo do Austryi, bydło w Anglii powinnoby konsumować najmniej 17 milionów cetnarów soli, tj. trzy razy tyle, ile wynosi ogólna produkcya soli w Austryi.

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 13. Lipca.

PP. Małachowski Karol z Rożniowa, Wiśniewski Tad. z Krystynopola Babecki Kaj. z Biszowa, Żurakowski Gust. z Horobacz, Janicki Jan z Ostroryc, Krause Fryd. z Podola, Hahn Jan jenerał z Podola, Chomicki Mik. przeł. powiatu z Chodorowa, Cieński Lud. z Okna, dr. Janocha Ant. z Obertyna, Janocha Ant. z Strzylcza, Sozański Cel. z Kornelowic, Teodorowicz Emil z Potoczka, Weeber Alf. z Sielca, Reysyn Jan z Drezna, hr. Komarnicki Roman z Złoczowa, Ławrowski Wawrz. z Tarnawy.

BILANS KASY OSZCZĘDNOŚCI w KRAKOWIE

(założone przez krajowe Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń)

za czas od 1go Maja 1867 do 30go Kwietnia 1868 r.

	Przychód gotówki	Stan czynny z końcem roku	Zysk brutto
A) Wkładki.			
Wkładki wniesione w ciągu roku (858 stron nowych) . . .	344317 69		
Eskont od zwrotu wkładek bez wypowiedzenia	37 57	. . .	37 57
B) Zaliczka na zastawy.			
Spłacono zaliczek na zastawy	124829 —		
Uzyskany proc. od a) przeniesiono z roku zeszłeg. zlr. 417 c. 98	. .		
zaliczek na zastawy b) w roku ubiegłym zebrano „ 8301 „ 84	8301 84	. . .	8719 82
Stan zaliczek na zastawy z końcem roku zeszłego „ 70681 „ —	. .		
W ciągu roku przybyło . . . . „ 80610 „ —	. . .	151291 —	
C) Eskontowanie weksli.			
Wykupiono weksli na terminach	73402 36		
Uzyskano procent od a) przeniesienie z roku zeszł. zlr. 151 c. 67	. .		
eskontu weksli b) w roku ubiegłym zebrano „ 1374 „ 99	1374 99	. . .	1526 66
Stan weksli z końcem roku zeszłego . . . „ 15700 „ —	. . .		
W ciągu roku przybyło . . . . . . „ 6130 „ —	. .	21830 —	
D) Pożyczki na hipotekę.			
Uzyskany procent od a) przeniesienie z roku zeszł. zlr. 16 c. 53	. . .		
zaliczek na hipotekę b) w roku ubiegłym . . . „ 1299 „ 82	1299 82	. . .	1316 35
Stan pożyczek na hipotekę z końcem roku zeszł. „ 500 „ —	. .		
W ciągu roku przybyło . . . . „ 32100 „ —	. . .	32600 —	
E) Wkładki na rachunek otwarty.			
Wkładki wniesione w ciągu roku	44738 98		
F) Zakupno papierów publicznych.			
Sprzedano Nom. 26400. Pożyczki głodowej i 4200 Akcyj pierwszeństwa kolei Lwowsko-Czerniowieckiej za	29814 70		
Za zrealizowane kupony z roku zeszłego	233 33		
„ „ w roku ubiegłym	3473 94	. . .	3473 94
Wartość kuponów bieżących przy obligacyach	. . .	539 —	539 —
Zapas z końcem roku: Stan z końcem roku zeszł. Nom. 26200 zlr. 23627 c. 20; W ubiegłym roku przybyło „ 17600 „ 16962 „ 05			
Razem pożycz. głodowej Nom. 23100 Prior. kolei Lwowsko-Czern. Nom. 20700 = 43800 wedle ceny kupna	. . .	40589 25	
Wartość wedle kursu 30. Kwiet. wynosi 38933.			
G) Stemple.			
Zebrano na opłatę nal. stemplowej	525 60		
H) Administracya.			
Ze sprzedaży druków uzyskano	17 55	. . .	17 55
Saldo kasy przeniesione z roku zeszłego	752 04		
Zapas gotówki jak obok	. . .	6217 74	
	633119 41	253066 99	15630 89

	Rozchód gotówki	Stan bierny z końcem roku	Wydatki i części zysku na rok 1868 przypadające
A) Wkładki.			
Zwrot wkładek (375 stronom zwrócono wkładki całkowicie .	243072 80		
5% od wkładek wypłacone połówka	1741 03		1741 03
5% „ „ do 30 kwietnia niepodniesione, przeto skapitalizowane	. . .		6777 78
Stan wkładek z końcem roku zeszłego 466 stron zlr. 110.727 c. 78			
w ciągu roku admin. przybyło wkładek 483 „ „ 101.244 „ 89			
procent skapitalizowany . . . . 6.777 „ 78			
Razem stan wkładek . . 949 stron	. . .	218750 45	
B) Zaliczki na zastawy.			
Wydano zaliczek w ciągu roku	205439 —		
Z procentu obok wykazanego zlr. 8.719· 82 należy na rok 1868 .	. . .	1271 86	1271 86
C) Eskontowanie weksli.			
Eskontowano weksli w ciągu roku	79532 36		
Z procentu obok wykazanego zlr. 1.526· 66 należy na rok 1868 .	. .	170 09	170 09
D) Pożyczka na hipotekę.			
Udzielono pożyczek na hipotekę	32100 —		
Z procentu obok wykazanego zlr. 1.316· 35 należy na rok 1868 .	. . .	288 —	288 —
E) Wkładki na rachunek otwarty.			
Zwrócono wkładek w ciągu roku	15000 —		
5% od wkładek należące się do końca roku ubiegłego . .	. . .	. .	311 58
Stan wkładek z końcem roku . . . . zlr. 29.738 98 c.			
Procent skapitalizowany . . . . . . „ 311 58 „	. . .	30050 56	
F) Zakupno papierów publicznych.			
Kupiono oblig. Pożyczki głodowej Nom. 39.500 za zlr. 39.447 — c.			
„ Akcyj pierwsz. kol. L. Czer. „ 8.700 „ „ 7.329 75 „	46776 75		
Zapłacono za kupony bieżące przy kupnie	782 54	. . .	782 54
G) Stemple.			
Zapłacono do Kasy rządowej: a) należytość z roku zeszłego .	86 60		
„ „ b) a conto roku ubiegłego .	360 45		
Należy jeszcze uiścić do kasy rządowej	. . .	165 15	
H) Administracya.			
Pensye i renumeracye urzędników i sługi biurowego . .	1641 54	. . .	1641 54
Koszta lokalu i wszelkie potrzeby biura	368 60	. . .	368 60
Saldo kasy z końcem roku	6217 74		
Fundusz rezerwowy K. O. według ostatniego bilansu wynosi .	. . .	62 01	
„ „ wzajemnych ubezpieczeń dto. . .		31 —	
Saldo zysku i straty (zysk)	. . .	. .	2277 87
Czysty zysk rozdziela się na podstawie §. 31 statutów, jak następuje:			
2/3 części na fundusz rezerwowy Kasy oszczędności . . .	. . .	1518 58	
1/3 „ „ Towarz. wzajemnych ubezpieczeń . .	. . .	759 29	
	633119 41	253066 99	15630 89

Fundusz gwarancyjny Kasy Oszczędności w Krakowie

w myśl § 1. statutu przez Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie, złożony w papierach publicznych, wynosi w wartości nominalnej . . . 25.000 zlr.

Kraków dnia 30 kwietnia 1868.

Komisya wybrana z grona Wydziału wielkiego, w myśl §. 39 statutu, skontrolowała bilans powyższy z księgami kasy Oszczędności i znalazła takowy w porządku.

Kraków dnia 22. Maja 1868.

686 3-3

Piotr hr. Moszyński. Franc. Trzecieski. Dr. Max, Machalski. J. A. John. Stanisław Starowiejski.

J. Osiecki Wydawca. Odpowiedzialny redaktor: K. Groman. Czcionkami drukarni „Dzien. Lwow.“ Dr. H. Jasieńskiego.